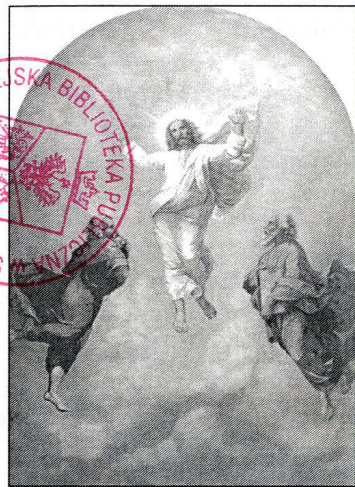


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 37 (369) 12 września 2010r.

„SOLIDARNOŚĆ” ZAWSZE Z KOŚCIOŁEM



Procesja fatimska i sztandary „Solidarności” dn. 04.09.2010 r.

fot. S. Rocha

Dla Boga najważniejszy jest człowiek

Przyjmując wiarę w Boga, który jest Stwórcą wszystkiego, zastanawiamy się niejednokrotnie, nad tajemnicą świata i człowieka. Co jest dla Boga najważniejsze? Dlaczego kondycja człowieka jest taka, a nie inna? Dlaczego w świecie tyle zła i grzechu? Dlaczego człowiek jest nieraz tak okrutny? Te pytania i brak dobrej odpowiedzi na nie są czasem przyczyną odejścia kogoś od wiary i pograżenia się w agnostycyzmie, w niepewności co do istnienia lub dobroci Boga.

Próbując dać na te pytania mądrą odpowiedź na początku należy przyznać, że nasze poszukiwania nie zawsze przynoszą doskonały efekt. Są takie problemy, na które odpowiedź może być jedynie zarysem, blaskiem światła rzuconym w niepewność. Tak należy określić tłumaczenie tajemnicy zła w świecie: zło jako „cena wolności” nie każdego z nas może przekonać do końca. Musimy zagłębiać się jednak coraz bardziej w tajemnicę

słowa Bożego, które, jeśli nas nawet zupełnie nie przekona, to przynajmniej może nas przybliżyć do pełnego zaufania Boga i Jego mądrości.

W dzisiejszym słowie odnajdujemy Boga, który jest Miłością, Boga, który kocha każdego człowieka, nawet największego grzesznika. On – dobry Pasterz – pozostawia całe mnóstwo owiec, aby odnaleźć tę jedną zagubioną. Pan Jezus nie tłumaczy tu, dlaczego Bóg dopuszcza zło, ale wyraźnie przekonuje, że zależy mu na losie ludzi zagubionych, zniszczonych przez grzech. Gdyby był jedynie przedsiębiorcą, który chce zarobić na sprzedaży mięsa czy wełny owiec, na pewno nie narażałby tych dziewięćdziesięciu dziewięciu, aby uratować jedną; machnąłby na nią ręką i wrzucił jej stratę w koszty przedsięwzięcia. Jednak Bóg to nie jest wyrobnik, który wykonuje pracę byle jak; nie jest to także biznesmen, któremu zależy na największym zysku osiągniętego najmniejszym kosztem. Bóg – jeszcze

raz podkreślam – jest nieskończoną Miłością, i dlatego cierpi z powodu najmniejszego grzechu człowieka, a jeszcze bardziej cierpi, kiedy człowiek zbliża się do przepaści potępienia. Bóg – Pasterz – szuka owiec zagubionych, czyli ludzi najbardziej zagrożonych wiecznym nieszczęściem i czyni wszystko – naprawdę wszystko – aby do tego nie dopuścić. A gdy odnajdzie tę zagubioną cieszy się bardziej niż z obecności gromady pozostałych. Szaleństwo? Chyba tak, ale tylko w ten sposób może nas Bóg przekonać, że Jego miłość jest prawdziwa.

Jeśli jednak kogoś nie przekonują słowa, to mogą go przekonać czyny. Bóg ofiaruje za człowieka, zagubioną owcę, swojego umiłowanego, Jedyne-go Syna. „Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania: Chrystus przyszedł na świat zbawić grzeszników” – pisze dziś św. Paweł. Jeśli słowa to za mało, to Ofiara Boga – Syna, podjęta w cał-



kowitej zgodzie i łączności z Trójcą Świętą, musi nas przekonać. Niecierpięliwy w swoim boskim majestacie Bóg, nie boi się cierpienia, podjętego w ludzkim ciele, aby zbawić choćby jednego ze swych umiłowanych stworzeń. Zgładził nasze ludzkie winy biorąc na siebie wszystkie grzechy świata, przekonał nas o swojej nieskończonej miłości, nie pozostał obojętny na naszą niedolę, która nie zawsze jest buntem, ale czasem wypadkową naszej grzesznej kondycji i trudnej sytuacji życiowej.

Można powiedzieć więc: Dla Boga najważniejszy jest człowiek i jego zbawienie. Co prawda podobno Lenin mówił tak samo, że w komunizmie najważniejszy jest człowiek, ale – po pierwsze - za nikogo nie ofiarował swego życia, a - po drugie - okazało się, że ważny jest tylko ten, kto ma „właściwe poglądy”. Pozostali ludzie, według tej ideologii, zasługują tylko na unicestwienie. W ideologii Boga najważniejszy jest każdy człowiek, a jeśli ma „inne poglądy” Bóg szuka go z nieskończoną wytrwałością i oddaje za niego swoje życie. Czy widać różnicę? Myślę, że tak, z całą stanowczością tego słowa.

Co z tego wszystkiego wynika dla nas? Po pierwsze, powinniśmy wpatrywać się w Bożą Miłość i dziękować za nią. Po drugie, nie powinniśmy oskarżać Boga za każde zło świata i człowieka, ale bronić Go, wskazując na tę Jego Miłość i niedoskonałość naszej wiedzy o wszechświecie. Po trzecie, powinniśmy, choć trochę, naśladować Boga w poszukiwaniu zagubionych grzeszników. Każdemu trzeba dać szansę i każdemu trzeba pomagać w drodze do świętości. Bóg

nikogo nie potępia i nie odrzuca – dlaczego ja mam tak czynić? Owszem, grzech, a szczególnie wszelkie świętokradztwo, zawsze boli, ale nie może powodować nienawiści i odrzucenia grzesznika. Skoro nie robi tego Bóg, ale przeciwnie jeszcze bardziej kocha, to dlaczego ja mam czynić inaczej?

Jako dowód, że Bóg nie odrzuca nikogo, a każdy może się przemienić zacytuję fragment rozmowy z nietypowym księdzem ks. Tomaszem „wiernikiem, zwanym „Dzikim”. Sam w młodości przeszedł drogę nawrócenia, a obecnie jest kapelanem kryminału w Zamościu i pracuje w nim także z mordercami. Co więcej, kilku z nich zabrał na pielgrzymkę do Częstochowy” (Gość Niedzielny, 15.08.2010)

„Było ich (morderców – przyp. aut.) kilku. Grupie, z którą idziemy, mówię, żeby nie przekazywała tej informacji dalej. Bo jak by to było – przychodzimy do jakiegoś miasta na nocleg, a tu biegnie informacja, że idzie z nami morderca... Pielgrzymujących oczywiście informuję, kto z nami idzie, a skazani sami się przedstawiają i dają świadectwo. Takie kilka dni wolności proponuję zwykle komuś, kto jest moim stałym penitentem. Z jednej strony poznaję wtedy prawdę o nim, a z drugiej towarzyszę jego wzrostowi. Takie 14-dniowe wyjście szczególnie przeżył jeden z więźniów, który siedział w 34 kryminałach w Polsce i był uznany za „niebezpiecznego”, tzn. mieszkał w izolatce bez dostępu do mediów, musiał tam sam jeść, odbywał samotne spacerki. Przeszedł na Mszę z ciekawości, bo to miejsce, w którym można się spotkać i zobaczyć ładne młode dziewczyny, które śpiewają.

Gadał, i to mnie zmobilizowało do spotkania w cztery oczy.

Po jakimś czasie zdecydował się na spowiedź, którą ogromnie przeżył, o mało nie rozwalil mi konfesjonau. Miał przerwę od I Komunii. Został ministrantem w kryminale. Dzień przed decyzją dyrektora administracyjnego zaproponowałem mu pielgrzymkę do Częstochowy. Przez 14 lat nie wychodził na przepustkę. System przepustkowy jest tak skonstruowany, że dawkuje się wolność. Najpierw można wyjść na jedną do trzech godzin. Kolejno czas wydłuża się do 24 i 48 godzin. A tu bez żadnego okresu próbnego więzień wybrał się na tak długo poza mury. W przygotowaniu do tego pomagali nam psycholog, wychowawca, terapeuti. Ale przede wszystkim ja ręczyłem. Gdyby się nie powiodło, nie miałbym co robić w kryminale. On czuł, że pokładam w nim niesamowity kredyt zaufania. Obawiał się wyjścia. Przez te lata świat się zmienił. Ludzie korzystali z komórek, bankomatów, których nie znał. Obawiał się też, że trafi na dziwne środowisko – albo młodych, którzy próbują mieć raj, albo nawiedzonych dewotów. Po powrocie był już z niego dobry ewangelizator. Na pielgrzymce poznał przyszłą żonę – doktora muzykologii na UMCS w Lublinie. Jeszcze odsiadywał karę, ale dostał półroczną przerwę, bo urodziło im się dziecko. Razem z nim i innymi skazanymi – bratobójcą i płatnym mordercą – jeżdżę po parafiach, szkołach, uczelniach, gdzie dają świadectwo nawrócenia”.

Ks. Tomasz Grzywna

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: 1 Kor 11,17-26.33; Ps 40; Łk 7,1-10

Czwartek: 1 Kor 15,1-11; Ps 118; Łk 7,36-50

Wtorek: Lb 21, 4b-9 lub Flp 2,6-11; Ps 78; J 3,13-17

Piątek: 1 Kor 15, 12-20; Ps 17; Łk 8,1-3

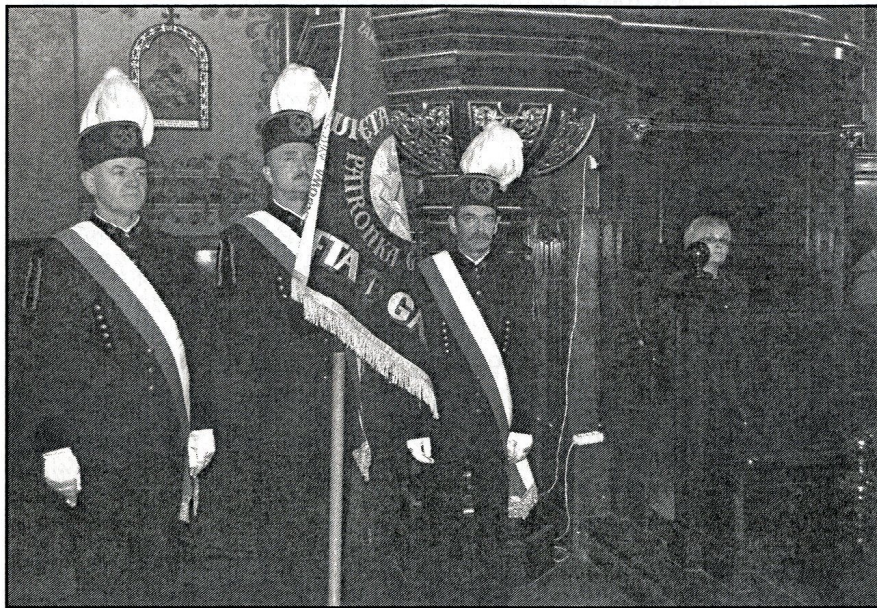
Środa: 1 Kor 12,31-13,13; Ps 33; albo Hbr 5,7-9; Ps 31;

Sobota: Mdr 4,7-15 lub 1 J 2,12-17; Ps 148; Łk 2,41-52

Ewangelia własna: J 19,25-27 lub Łk 2,33-35

Niedziela: Am 8,4-7; Ps 113; 1 Tm 2,1-8; Łk 16,1-13 lub Łk 16,10-13

30-rocznica porozumień sierpniowych – 2010 (z udziałem p. Andrzeja Gwiazdy).



Na dzisiejszą liturgię słowa składają się dwa tematy: objawienia Matki Bożej w Fatimie i 30 rocznica Sierpnia – 1980. Spróbujmy spojrzeć na te zagadnienia w kontekście dzisiejszych czytań mszalnych.

Dzisiejsze pierwsze czytanie z Księgi Mądrości (9,13-18) jest kontynuacją modlitwy o dar mądrości, gdyż jest ona człowiekowi potrzebna. Trzeba sobie uzmysłowić, co zresztą aż nadto tego doświadczamy, że człowiek jest istotą słabą i niedoskonałą. Problematyka mądrości sprowadza się do tego, aby poznać Boży zamysł w stosunku do każdego z nas i w stosunku do naszych dziejów. Autor Księgi Mądrości powiada szczerze, że „myśli śmiertelników i przewidywania nasze (są) zawodne”. Człowiek doświadcza pewnego napięcia pomiędzy sferą cielesną a duchową, przeżywa chwile niepewności, załamania, niewiedzy co do tego, jak poznać wolę Bożą. Z pomocą do poznania woli Bożej przychodzi Duch Święty. Autor natchniony mówi dalej: „Któż poznał twój zamysł, gdybyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?”

Jak poznać wolę Bożą? Jak odkryć to, co dla człowieka jest najważniejsze? Tych pomocy jest wiele, a wśród nich znajdują się: słowo Boże, nauka Kościoła do którego należą orzeczenia soborowe, Katechizm Kościoła Katolickiego, wypowiedzi papieży, wypowiedzi ojców i doktorów Kościo-

ła, opinie teologów, życie sakramentalne, bogata Tradycja... Czasem nawet i tego człowiekowi za mało. Mając do dyspozycji tyle środków, tyle możliwości nie zawsze daje sobie radę ze swoimi problemami. Szuka pomocy bezpośrednio u Pana Boga za pośrednictwem ludzi.

Był rok 1917. To były ciężkie czasy dla Europy, kiedy to hasła rewolucyjne wywoływały wiele zamieszania i niepewności. Nadchodziły ciężkie chmury bezradności nad duchową kondycją człowieka. Wtedy, w dalekiej Portugalii, na drugim krańcu Europy, trojgu pastuszkom, dzieciom prostych rodziców, ukazuje się Matka Boża. Przychodzi ze swoim orędziem, przesłaniem. Ma doskonałe

rozeznanie rzeczywistości. Widzi zło, które wybiera, które wkrótce może się przelać, co zresztą stało się nieco później. Maryja nawołuje do pokuty, do odmiany życia, do modlitwy, głównie różańcowej. Przychodzi do dzieci, które są pełne ufności, które nie znają się na dyplomacji, krętowniach; one są proste i szczerze. Przychodzi do nich Mądrość z wysoka.

Z tego fatimskiego przesłania wynika wiele wniosków, ale jeden jest dość istotny: człowiek nie rozwiąże wszystkich problemów w samotności, w pojedynkę, ale trzeba zespolenia sił. Chcąc osiągnąć zamierzony cel potrzeba odnowy duchowej, zmiany życia, tego, co nazywamy pokutą. Pokuta jest refleksją nad przebytą drogą, pochyleniem się nad swoimi zwycięstwami i porażkami, jest okazją do wyciągnięcia odpowiednich wniosków na przyszłość. Na tym polega także mądrość życiowa. Aby można to było to osiągnąć trzeba modlić się o światło Ducha Świętego – tak podpowiada nam Księga Mądrości. Zwykle ludzkie kalkulacje, ludzkie obrachunki nie zawsze przynoszą oczekiwane skutki. Na swoje życie trzeba spojrzeć w perspektywie wieczności. W człowieku tkwi jakaś nuta dążenia do zmian, do czegoś nowego, bo to, co stare, zastane, jest już mało użyteczne, już się nie sprawdza w życiu. To, co jest złe, trzeba zmieniać, to zaś co jest dobre – zachować i rozwijać. Matka Boża





nawoływała do refleksji nad stanem ducha, duchową kondycją ludzi, którzy nie liczyli się z Bożymi przykazaniem. Nawoływała do refleksji, bo Ona jest – jak się modlimy – Stolicą Mądrości. Ona nas uczy, kto jest człowiekiem mądrym: ten, kto patrzy na swoje życie w perspektywie wieczności. Jej zależy na naszym zbawieniu. Ona wstawia się za nami u swojego Syna.

Kiedy patrzemy na nasze ojczyście dzieje, to z wielką łatwością spostrzegamy, że Maryja stale nam towarzyszyła. Była z nami obecna, na dobre i na złe. Zawsze zwracaliśmy się do

Niej prosząc o wsparcie, o siłę, o mobilizację do budowania dobra, do którego dochodzi się z niemałym trudem. Tak samo było też i 30 lat temu. Były to ciężkie czasy, które wielu z nas doskonale pamięta, wielu pracowało w tamtych czasach, wielu współtworzyło nową rzeczywistość. Dziś mówi się o Sierpniu '80. Wszystko zaczęło się w lipcu 1980 roku, w Lublinie, a potem przeszło na Wybrzeże, do stoczniovców. Jeden z autorów albumu z tamtych wydarzeń, Stanisław Markowski, pisze: „Czuję, że to, co się teraz zaczęło, zmieni Polskę”. Po 30 latach możemy powiedzieć: i zmieniło.

Na początku tej drogi takiej pewności nie było. Pisze ten autor, reportażysta: „Jedziemy przez miasto. W powietrzu wyczuwamy podniosły nastrój. (...) Miasto zamarło. Trwa strajk. (...) Oddychamy wolnością, ale nie wiemy, jak to wszystko się skończy. Krążyły plotki, że na stocznię jadą czołgi!”. Patrzę na mur, gdzie u samej góry widnieje obraz Matki Bożej, a niżej napis: „Tylko Solidarność i cierpliwość zapewni nam zwycięstwo”. Inny napis: „Strajk trwa!”, a także „Niech żyją wolne i niezależne Związki Zawodowe”. Dziś to nie wydaje się czymś nadzwyczajnym, ale wtedy to było czymś nadzwyczajnym, niepojętym, wręcz niemożliwym. Patrzę na inne zdjęcia z tego albumu: na zwykłym krześle siedzi kapłan i spowiada mężczyznę, a za nim długa kolejka do spowiedzi. Matka Boża we Fatimie nawoływała do pokuty. Zrozumieli to polscy robotnicy. Matka Boża im patronowała. Czytam dalej w tymże albumie: „Ci ludzie bali się jak wszyscy, wiedzieli, że może powtórzyć się masakra z 1970 roku... A jednak trwali. Wielu z nich spowiadało się i przyjmowało od księży ostatnie namaszczenie. Dziś brzmi to patetycznie, ale wtedy byliśmy przekonani, że wszystko może się zdarzyć. Przecież ci stoczniovcy rzucili wezwanie najbardziej zbrodniczemu reżimowi





w historii świata. Oni powiedzieli „Nie!” sowieckiej Rosji”.

Patrzę na kolejny obraz: W tłumie mężczyzn w stoczni stoi Anna Walentynowicz. Czytam podpis: „Cieszyła się olbrzymim szacunkiem. Tłumaczyła im wiele spraw. Była Pierwszą Damą strajku”. I jeszcze jeden obraz, i jeszcze jeden podpis pod nim: młody Lech Wałęsa, a nad nim dużych rozmiarów krzyż: „Po strajku, zaraz po wyjściu ze stoczni, Lech Wałęsa poszedł prosto do nowej siedziby „Solidarności”. Na ścianie zawiesił krzyż. Pomyślałem wtedy: „Kocham cię, Lechu!” I naciśnięm migawkę”. A dziś tenże sam Lech Wałęsa mówi nawet o użyciu siły w stosunku do obrońców krzyża na Krakowskim Przedmieściu, w Warszawie. Tłumaczy, że trzeba przestrzegać zasad konstytucji, która dba o porządek w kraju. Wtórjuje mu, o dziwo, ks. bp T. Pieronek!

30 lat temu, po strajkach w wielu regionach kraju i w wielu zakładach pracy, władza komunistyczna została zmuszona do rozmów ze strajkującymi i do znacznych ustępstw. Początki były bardzo trudne, o czym każdego roku przypominają media, o nich pisze się naukowe opracowania, pojawiły się wspomnienia. 31 sierpnia 1980 roku zostały podpisane Porozumienia Gdańskie, a 10 listopada tegoż roku w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie został zarejestrowany ogólnopolski statut „Solidarność”. Oficjalnie powstał niezależny od władzy komu-

nistycznej Związek Zawodowy. Rozpoczął się, jak piszą dziennikarze, „karnawał Solidarności”, który jednak nie trwał długo, gdyż „sowieckie kierownictwo tylko warczało”. Wiemy co to znaczy! W niepewności rodziła się wolna Polska. Agresywne zamiary Moskwy hamował Jan Paweł II, który przez swoją pielgrzymkę do Ojczyzny w roku 1979, przyczynił się do obudzenia świadomości społecznej. Naród uświadomił sobie przynależną mu godność. W „Gościu Niedzielnym” z ubiegłej niedzieli można było prze-

czytać: „Bez Papieża nie byłoby Sierpnia ‘80”. „Jan Paweł II był jednym z najważniejszych aktorów wydarzeń rozgrywających się w Polsce w sierpniu 1980 r.”. 20 sierpnia 1980 roku podczas audiencji ogólnej Jan Paweł II powiedział do Polaków: „Niech te modlitwy powiedzą same za siebie, jak bardzo my, tutaj obecni w Rzymie, jesteśmy zjednoczeni z naszymi rodakami w Ojczyźnie, z Kościołem w Polsce. I jak bardzo wszystkie jego sprawy są nam bliskie i drogie. Jak bardzo za nie wstawiamy się do Boga”. Ta mo-



*Andrzej Gwiazda - ikona „Solidarności”
fot. S. Rocha*

dlitwa dodała otuchy strajkującym, bo została nadana w radiowęzle strajkowym i wydrukowana w biuletynie strajkowym. Sytuacja była tak poważna, że nawet polscy biskupi na czele z wielkim prymasem Tysiąclecia, Stefanem kardynałem Wyszyńskim nie bardzo wiedzieli jak postąpić, gdyż bali się interwencji sowieckiej i rozlewu krwi. Tak nastawiał w wili w Kларыsewie Prymasa Edward Gierek, ówczesny I sekretarz Komitetu Centralnego Partii, podczas nadzwyczajnego spotkania. Głos Jana Pawła II okazał się nadzwyczaj pomocny, gdyż dodatkowo Papież napisał list do kardynała Wyszyńskiego, aby wraz z Episkopatem pomógł „temu narodowi w ciężkim zmaganiu o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju”. 26 sierpnia 1980 roku, Rada Główna Episkopatu Polski, obradująca na Jasnej Górze poparła oficjalnie prawo robotników do tworzenia wolnych związków zawodowych. Aby nie doszło do interwencji sowieckiej wiele w tej dziedzinie zrobiła dyplomacja Stanów Zjednoczonych na czele ze Zbigniewem Brzezińskim, który był doradcą ds. bezpieczeństwa za ówczesnego prezydenta USA, Jimmiego Cartera. Natomiast w Rzymie rozmowy z wysokim przedstawicielem Moskwy prowadził kard. Agostino Casaroli. Jan Paweł II podczas audiencji 3 września 1980 roku, wspominając rocznicę wybuchu II wojny światowej, modlił się: „aby nasza ojczyzna ani żaden inny naród nie padły ofiarą niczyjej agresji



ani przemocy”. W powietrzu wisiało coś groźnego, sytuacja nie była ani jasna, ani pewna co do bezpieczeństwa.

Zostawmy dalsze rozważania historykom, którzy z oddali bardziej przejrzysto, krytycznie i trafniej ocenią to wszystko, co się wtedy wydarzyło i jakie to miało znaczenie dla Polski współczesnej, dla nas żyjących dziś na polskiej ziemi.

Jedna myśl narzuca się z wielką natarczywością: naród tamtego czasu był zjednoczony, oczekiwał zmian, choć ryzyko było ogromne. Przyszła upragniona wolność i niezależność, a dziś jak to chyba jest w naszym zwyczaju, jesteśmy skłóceni, rozdarci wewnętrznie, gdzie politycy poszczególnych partii okładają się niemiłosiernie, jątrząc i siejąc nienawiść. To zła metoda, bo tylko „zgoda buduje, a niezgo-

da rujnuje”. Trafną diagnozę dzisiejszej sytuacji w Polsce poczynił ks. prof. Stanisław Bartnik, teolog narodu. On, chyba jak nikt inny, pokusił się o ukazanie dzisiejszej rzeczywistości z jej głębokimi ranami i niepokojami, wskazując na poważne niebezpieczeństwa. Swoją wypowiedź oparł o słowa proroka Ozeasza „Ochoczy bieg za nicością” (Oz 5,11). Otóż, prorok Ozeasz, żyjący w VIII wieku przed Chrystusem, karcił naród izraelski za zdradę Pana Boga, za oddawanie czci bożkom pogańskim za chciwość, za deprawację moralną, za szukanie wsparcia wśród narodów pogańskich. Bolał nad tym, że elita polityczna kraju prowadzi naród do upadku, a „**naród z upodobaniem biegnie za nicością**” (Oz 5,11). Jednoznacznie prorokował, że naród jeśli się nie opamięta, nie zbudzi z duchowego letargu, spotka go surowa kara. Tak też się stało, bo wkrótce rozpoczęła się niewola asyryjska. Te wydarzenia są **prototypem wydarzeń**, które mogą dotknąć każdy naród i każdego człowieka. Dzisiejszą rzeczywistość, kiedy to obserwujemy wielką swawolę moralną, przyzwalanie na różnego rodzaju parady, dewiacje, walkę człowieka z człowiekiem, ośmieszanie wartości moralnych, łamanie zasad moralnych, zabijanie słabych, zwalczanie symboli religijnych w miejscach publicznych, społeczny zamęt, narodowe rozbicie, „grabienie słabych przez mocnych, oszukiwanie na potęgę, panosząca się pychę i niekompetencję władz i urzędów nazywa się „Rzeczpospolitą”, i to jeszcze „Najjaśniejszą”, ten wybitny Teolog narodu





określa dwoma słowami „męt” i „zamęt”. To rodzaj bełkotu, z którego niewiele wynika.

Dla przykładu weźmy sprawę krzyża z Krakowskiego Przedmieścia. Mówi się i słusznie: „Krzyż ma łączyć, a nie dzielić”. To prawda, bo krzyż ma łączyć człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem. Krzyż łączy, ale tylko wierzących w niego. Krzyż nie połączy bluźniercy, prześmiewcy, ateisty, wolnomyśliciela, wroga religii chrześcijańskiej. Ks. Profesor powiada, że „nie łączy ludzi dobrej woli z bandami przestępców, jeśli się nie nawrócą; nie łączy dobra ze złem, bo wówczas krzyż byłby fałszywy”.¹ W polskiej rzeczywistości krzyż zawsze łączył ludzi, tak było w roku 1960 w Nowej Hucie, ale jednocześnie dzielił na komunistów i wierzących. Ludzie bronili krzyża za wszelką cenę. Nie pomogły pałki milicyjne, armatki wodne i cele więzienne. Dziś słyszymy głosy: „Usuńcie krzyż sprzed Pałacu Prezydenckiego, bo dzieli ludzi”. Kogo dzieli? – pyta ks. Profesor. „Sami ludzie w obliczu krzyża dzielą się na wierzących i niewierzących, na miłujących krzyż i nienawidzących go”. Dziś jest taki zamęt myślowy: „nie są winni podziału bijący i lżący, tylko winien jest sam krzyż, że stoi i daje sposobność przestępcom do bicia jego czcicieli. Tymczasem diabeł nigdy się z krzyżem nie pojedna”. „Prezydent powiedział, że Pałac Prezydencki jest świecki – czyli bez Boga, ateistyczny i nie może przed nim stać ani krzyż, ani pomnik z krzyżem”. Jest to teza masonska, głoszona przez liberałów, którzy chcą eutanazji Kościoła w Europie, a Polska wyraźnie im przeszkadza. A ileż mętu

i zamętu jest w sprawie katastrofy smoleńskiej? Tak możemy brać pod rozwagę wszystkie przejawy życia społecznego i państwowego. Wszędzie zobaczymy to samo! Z troską pyta ów Teolog narodu: „Co się stało ze znaczną częścią polskiej inteligencji? Jeśli chodzi o media, to smutkiem napawa fakt, że coraz mniej widać i słyhać dziennikarzy inteligentnych, obiektywnych i krytycznych. Może liberalizm każe im czcić już „męt i zamęt” intelektualny i duchowy?”

Zadajmy sobie pytanie: co się stanie, jeśli zabraknie krzyża Chrystusowego, jeśli pod różnymi pozorami będzie on usuwany, bo jest takie przyzwolenie Parlamentu Europejskiego? Będzie rozwijać się magia, czary, spirytyzm, okultyzm, wróżby, satanizm. Dla wielu jest to współczesna religia. Żywa wiara jest określana jako „fundamentalizm religijny”, a jej wy-

znawcy jako „oszołomi”. Tak określa się broniących krzyża przed Pałacem! Wrogów religii, ateistów, liberałów nie brakuje i oni żwawo poparli Prezydenta, że państwo musi być świeckie, ateistyczne, bez Boga. A Pani Prezydent Warszawy zezwoliła nieprzyjaciołom krzyża na przedziwne swawole i bluźnierstwa miotane pod osłoną nocy przeciwko krzyżowi. Judasz też zdradził Pana Jezusa zdradzieckim pocałunkiem pod osłoną nocy. Ks. Cz. Bartnik wyrokuje: „inżynierowie ateizmu unijnego chcą absolutnie zniszczyć polski Kościół, zaczynając od oderwania go od ludu i Narodu, bo wówczas rozplynie się w powietrzu jak mgła poranna w słońcu”. Ateistycznych misjonarzy unijnych nie brakuje u nas. Za cel wzięli sobie prześmiewcze i bluźniercze seanse wymierzone w Kościół katolicki. Nieraz to widzimy w telewizji, czytamy w prasie. 19 sierpnia w Lublinie wystąpił francuski Cirque Baroque. Co przywiózł polskim katolikom? Atak „na Kościół katolicki, na Polskę, na małżeństwo, na etykę chrześcijańską. Było też szydzenie z Mszy Świętej, ukazywanie rozwiązłości seksualnej księży, magia, satanizm. Wszystkim wolno poniewierać katolikami i Polakami, tylko nam nie wolno się bronić. Nie wolno nam też bronić krzyża, bo to fundamentalizm i oszołomstwo”.

Często słyszymy, że wina w tej sprawie leży po lewej i po prawej stronie konfliktu. Ten konflikt stał się konfliktem politycznym, nie religijnym, sprowokowanym przez rządzących. **Nie można budować swojej wielkości**



na totalnej negacji działania swojego poprzednika. Pycha, zbyt pewność siebie, arogancja z jednej i drugiej strony konfliktu, nigdy nie doprowadzi do rozwiązania problemu. 17 sierpnia wraz z grupą Pomoc Rodzinie im. Św. Zygmunta Gorzdzowskiego byłem we Lwowie. Stanęliśmy w bliskiej odległości od pomnika Adama Mickiewicza. Wokół trwają prace związane ze zmianą nawierzchni. Nieco dalej, choć bardzo blisko, znajduje się wysoki postument, a na nim stoi postać Matki Bożej Niepokalanej, a jeszcze troszkę dalej, na tej samej linii, potężnych rozmiarów krzyż z rozpiętym Chrystusem. We Lwowie to nie przeszkadza, że stoi krzyż, w Warszawie – przeszkadza. W Trójmieście, konkretnie w Gdańsku, stanęły trzy krzyże upamiętniające tragicznie zmarłych stoczniovców. Tam te krzyże nikomu nie przeszkadzają! Dlaczego Warszawa jest tak oporna? Tam, przy kościele św. Krzyża stoi posąg Chrystusa dźwigającego krzyż, który Niemcy zniszczyli. Zrobił to okupant. Tu chodzi o coś więcej jak o miejsce dla krzyża. Już słychać w mediach, że należy przyjrzeć się Radiu Maryja i cofnąć mu koncesję, bo jest antysemitki, homofobiczne ... Ten problem może być małym kamyczkiem, który pociągnie za sobą lawinę zdarzeń.

Ks. bp z Sandomierza, Krzysztof Nitecki, podczas kazania jakie wygłosił w dniu 29 sierpnia powiedział, że „Polska nie będzie lepsza bez symboli religijnych” – „Nie dajmy sobie wmówić, że Polska będzie lepsza bez



symboli i elementów religijnych w miejscach publicznych i podczas uroczystości państwowych, że będzie sprawiedliwsza bez katechezy w szkołach, bez kapelanów w szpitalach i w wojsku. Taka Polska byłaby bardzo uboga, smutna i słaba”². Mamy już pierwsze rezultaty tych pociągnięć. Otóż w Warszawie zaczęły zniknąć krzyże ustawione przy ulicach, usunięto krzyż z krakowskich Błón, zniknął krzyż w Bydgoszczy, w Przemyślu, gdzie został ścięty, usunięto krzyż postawiony rok temu w Tatrach, na Rysach. Takiej postawie sprzyja Europejski Trybunał Praw Człowieka, który nakazał usunięcie krzyży z włoskich szkół! I na to wszystko mamy dawać przyzwolenie, cicho siedzieć, udawać, że nic się nie stało, że to tylko przypadek, że to przesada? Widzimy jak kroczy „dyktatura relatywizmu”, która wie dzie to totalitaryzmu, jak pisze

jeden z włoskich profesorów. Polega to na tym, że dobro równa się ze złem, że nie ma prawdy obiektywnej, nie ma grzechu i cnoty, jest natomiast przyzwolenie na propagowanie różnego rodzaju dewiacji moralnych, które zachwala się jako cnotę, a także niechęć do okazywania przejawów życia religijnego. Piłkarzom na mistrzostwach świata zabroniono czynienia znaku krzyża! Dziś są pewne gremia, które jawnie czy też w sposób zakamuflowany występują przeciwko Panu Bogu, przeciwko religii, przeciwko Bożym przykazaniom, przeciwko Kościołowi, który założył Chrystus.

Największa miłość płynie z rozpiętych ramion Jezusa na krzyżu. Krzyż jest znakiem wielkości człowieka, jego godności, a nie upodlenia, nie degradacji. Krzyż stoi na Giewoncie i w pobliżu Stoczni Gdańskiej, „od fal Bałtyku, aż po Karpat szczyty”, aż po Tatry! Chrystus obejmuje swoimi ramionami całą Polskę. W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy słowa: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem”. Maryjo, na zakończenie, zwracamy się do Ciebie:

*„Matko Boża z Wieczernika,
W Duchu Świętym rozmodlona,
Spraw, niech w Polsce zło zanika
I przemiana się dokona. Amen.*

Ks. Andrzej Skiba

¹ Ks. Cz. Bartnik, „Ochoczy bieg za nicością”, w: „Nasz Dziennik”, sobota-niedziela 28-29 sierpnia 2010, s. 18 n.

² „Nasz Dziennik”, poniedziałek 30 sierpnia 2010, s. 8.



Przemówienie ks. Prałata Adama Sudoła w Bykowcach, wygłoszone 10 września 2009 roku, z okazji 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej i walki Wojska Polskiego z Niemcami w Bykowcach.



Ks. Prałat Adam Sudół

Wolność i niepodległość to była wielka zdobycz, to była wielka radość i ta Polska mądrze i dobrze się rządziła. Miała zdobycze gospodarcze, miała zdobycze społeczne, polityczne. Miała wielki potencjał bojowy w postaci bardzo patriotycznego zespołu wojsk polskich, miała także i wychowała bardzo patriotyczne pokolenie, pokolenie „Kolumbów”. Tych, którzy się urodzili około roku 1920, a którzy się sprawdzili w 1939 roku, w czasie konspiracji, w czasie Powstania Warszawskiego, a także tuż po wojnie.

Polska była wolna i niepodległa, nie uległa olbrzymowi ZSRR, nie uległa też olbrzymowi niemieckiemu. Przyszła, niestety, sierpień 1939 roku. Polska obawiała się napaści niemieckiej i dlatego starała się podtrzymać swoje sojusze z Francją, a potem w ostatnich dniach sierpnia z Anglią.

Była w sojuszu z Rumunią, poza tym inne granice były na ogół nieprzychylnie, bo przychylne były jeszcze Węgry i Łotwa, ale te granice były niewielkie.

Już tutaj w swoim czasie apelowałem do zebranych, ażeby wytężyli swoją wyobraźnię i żeby wyobrazili sobie tę Polskę z sierpnia 1939 roku. Zobaczmy tę granicę niemiecką, Prusy Wschodnie od Puszczy Augustowskiej poprzez wybrzeże, na około Wielkopolski na Śląsk, i niestety, przedłużyła się ta granica na Słowację o jakieś 800 kilometrów, a więc układ był bardzo niepomyślny. Tak samo od strony sowieckiej, od Połocka do Dźwiny, na południe do Zaleszczyk, do Zbrucza.

W miarę możliwości Polska się mobilizowała. Już w marcu była tajna mobilizacja, już pierwsze dywizje po-

deszły pod granice niemieckie. W ciągu sierpnia były aż trzy, najpierw dwie tajne, a potem oficjalna, urzędowa mobilizacja 31 sierpnia, ale jednak Polska nie zdążyła wszystkich swoich sił zmobilizować. Wiele dywizji dopiero w ostatnich dniach, gdzieś tam dopiero 31 sierpnia, potem 1, 2, 3, 4 września mobilizowała się i podążała na front. A z tym frontem było bardzo źle, ponieważ po drodze byli bombardowani na stacjach, na wszystkich stacjach w całej Polsce, bowiem Niemcy mieli wielką przewagę, zwłaszcza w samolotach, czołgach, w broni pancerniej.

Wojna, jak pamiętamy, zaczęła się 1 września. Zaczęła się, można powiedzieć, oficjalnie straszliwym nalotem w czterech nawrotach, nawałnicach samolotowych na zupełnie bezbronne miasto Wieluń tuż przy granicy. Zostało ono straszliwie zniszczone, pięć minut później posypały się pociski z pancernika Schleswig-Holstein w kierunku strażnicy polskiej, gdzie 182 żołnierzy miało bronić Westerplatte 6 godzin, potem 12 godzin, a bronili się bohaterowie cały tydzień.

Proszę sobie wyobrazić w tej chwili jak ta Polska się mogła bronić, jaka była trudna sytuacja. Najporęczniej byłoby cofnąć wojska polskie od razu za Wisłę i zostawić Niemcom od razu Poznańskie, Pomorze, Śląsk, Kujawskie, Kieleckie – nie można było tego zrobić, choć z punktu strategicznego tak trzeba było postąpić. Niemcy, korzystając z olbrzymiej przewagi lotnictwa i czołgów, uderzyli kleszczami. Najłatwiej było na Pomorzu przeciąć stosunkowo krótką przestrzeń, a potem od Śląska na północ i z północy z Prus Wschodnich w kierunku na Warszawę. Już 8 września byli pod Warszawą i równocześnie niemalże odcięli wszystkie te dywizje, które były na Śląsku, które były w Poznańskim, które były na Pomorzu. A równocześnie kleszczami także na południu, na Śląsku i na Podhalu kroczyli w kierunku Krakowa. A potem od razu, uprzedź-

my wypadki, podążali głównym szlakiem na południu, przez Tarnów, Dębicę, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl i znowu tu kleszczami poszli w górę na Lubelskie, a z północy poza Bug. Taką metodę mogli stosować, ponieważ mieli dużo czołgów, bardzo dużo pancernych pojazdów, mieli motocykle i ich piechota na ogół była podwożona, podczas, gdy nasza piechota musiała iść pieszo. Wśród walk, na przykład, żołnierz ze Śląska po Tomaszów Lubelski kroczył przez 300 kilometrów, w dzień walcząc, w nocy maszerując. Żołnierze byli potwornie zmęczeni, byli głodni, musieli się cofać.

Byliśmy sami, działania angielskie czy francuskie na Zachodzie były niemal żadne. A już 12 września ustalili, że nie będzie żadnej ofensywy na Zachodzie. Marszałek Rydz – Śmigły, główny dowódca, zorientował się już 8 września, że nie ma innego wyjścia jak to, żeby wojsko polskie cofało się na południe w kierunku przyczółka rumuńskiego i w ostateczności, by przekroczyło granicę przyjazną węgierską i rumuńską. Ale w międzyczasie wojska niemieckie były już 9 września w Rzeszowie, 9 września były już w Sanoku, a nawet wcześniej, 8 września były już pod Warszawą. Toczyły się walki do samego końca, ale w momencie, kiedy pod bronią było jeszcze co najmniej pół miliona żołnierzy, kiedy jeszcze można było wiele wydobyć sprzętu wojennego i zmobilizować wojska w garnizonach wschodnich – uderzyły Sowiety, korzystając z paktu Ribbentrop - Mołotow – i tajnie, bo oficjalnie nazywało się to „pakt o nieagresji” – podzielili się Polską. Granica miała iść od Narwi, Wisłą, Sanem, ale ponieważ Niemcy podeszli pod Bug, a nawet tu i ówdzie go przekroczyli, wobec tego postanowili, że Sowietci zostawiają im Lubelskie, część Warszawskiego, a dają im w zamian Litwę, bo podzielili się nie tylko Polską. Sowietci dostali w tym wypadku Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię, Rumunię. I nic dziwnego, bo przecież to był zdradziecki cios. Na wschodzie prawie już nie było wojska. Instrukcja wojenna Rydza – Śmigłego była: nie walczyć z Sowietami, co najwyżej bronić się, gdy będą strzelać do nas, albo chcieli nas rozbrajać.

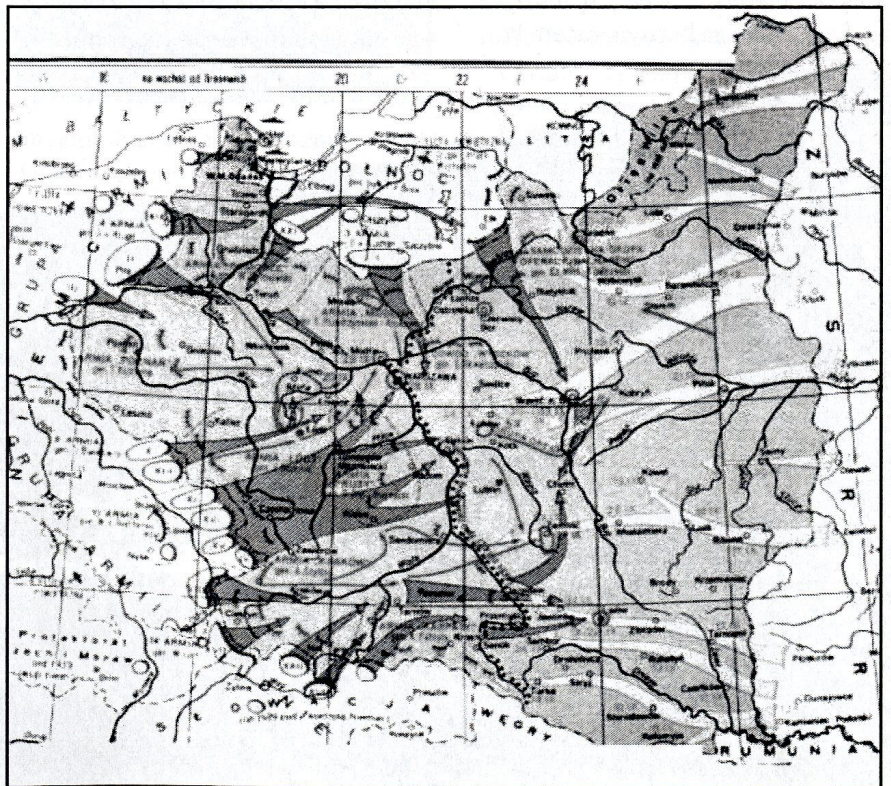
Chciałbym teraz powiedzieć o paru punktach naprawdę mocnych. A więc

największa bitwa nad Bzurą, wojska gen. Kutrzeby i gen. Bortnowskiego – te dywizje, które się przebijają do Warszawy. Największa bitwa września. Interesuje nas oczywiście całokształt działań wojennych, ale na południu Niemcy już 6 września zajmują Kraków, wypychają Armię „Kraków” gen. Szylinga wzdłuż Wisły na północ, dopiero 11 września w Baranowie Sandomierskim Armia ta przechodzi na drugą stronę, przechodzi także za San, przechodzi w Lubelskie, gdzieś koło Leżajska, później Lubaczowa. A równocześnie prą wojska niemieckie tym głównym traktem przez Kraków, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, ale i Podkarpaciem idą również od Nowego Sącza przez Gorlice, Jasło, Krosno pod Sanok. Mają do dyspozycji także granicę słowacką. Nawet dwie dywizje słowackie próbują się także na teren Polski przesunąć i być naszymi przeciwnikami, może niezbyt agresywnie, ale jednak otworzyli wszystkie przełęcze. Węgrzy się tu zachowali bardzo dobrze, z honorem – powiedzieli, że honor narodu węgierskiego nie pozwala im na to, ażeby przepuścili wojska niemieckie, które stamtąd uderzyłyby na Polskę.

Wiemy, że Polska broniąc się, broniąc Warszawy, Modlina, Wybrzeża, Helu, broniąc się pod Kockiem (najdłużej, do 6 października), broniąc przez 10 dni Lwowa, wykrawiała się. Straty polskie były duże, około 200 ty-

sięcy zabitych i rannych. Do niewoli niemieckiej dostało się 420 tysięcy żołnierzy, do sowieckiej 220 – 230 tysięcy, Ale Polska swój honor zachowała, nie poddała się, nie poszła na żadne kompromisy, na żadne pakt. Kto mógł, ten kierował się ku granicy węgierskiej, rumuńskiej, tam także przeszedł nasz Rząd, z myślą, że przedostaną się do Francji i tam będą dalej walczyć z Niemcami.

Kiedy tak słuchamy wypowiedzi na ten temat (a możnaby całe godziny na ten temat), to każdemu rodzi się pytanie: dlaczego Polska tak krótko się broniła, dlaczego Polska tak szybko upadła? Trochę już powiedzieliśmy, że Niemcy mieli zdecydowaną przewagę w uzbrojeniu, nawet w liczbie żołnierzy, przede wszystkim w samolotach i czołgach. Na pewno niewielu tutaj spośród nas pamięta jak to wyglądało. Ja pamiętam, bo miałem wtedy 19 lat, już byłem po maturze i już byłem przyjęty do Seminarium Przemyskiego. Patrzyłem na te samoloty, patrzyłem, jak niedaleko, pod Kolbuszową podnosiły się lekko polskie samoloty wywiadowcze, a gdy zobaczyły samoloty niemieckie nad lasem, to się kryły, aby nie zostać strąconymi. I widziałem te miliony uciekinierów przed Niemcami, widziałem, jak ci Niemcy rzucali bomby, ale i strzelali z karabinów maszynowych. Z oddali kilku kilometrów byłem świadkiem największej bitwy na Rzeszowszczyźnie pod



Kolbuszową. Miało to miejsce 9 września po południu do późnych godzin wieczornych. Ale popatrzmy na proporcje: Niemcy mieli 60 milionów mieszkańców, po zagarnięciu Austrii i Czech mieli 86 milionów - jaka proporcja. Była również ogromna przewaga gospodarcza, przemysłowa, była ogromna przewaga techniczna. Powiedzieliśmy – ich piechota przyjeżdżała samochodami, nasza nogami musiała przechodzić w nocy, walcząc w dzień, przesuwała się dalej. Ale można do tego dodać, że Polska miała wtedy 35 milionów ludzi, z tego 1/3 to były mniejszości narodowe: to było 5 milionów Ukraińców, 800 tysięcy Niemców, 3 miliony Żydów, to były mniejszości litewskie, czeskie, no i Romów, jak to dzisiaj mówimy. Na ogół mniejszości były albo wrogie, albo przynajmniej obojętne i dlatego szerzyły sabotaż, rodziły jakąś panikę, i przy każdej możliwości opuszczały szeregi żołnierskie. Wystarczy powiedzieć, że kiedy gen. Sosnkowski prowadził z Przemyśla do Lwowa 3 dywizję, a więc około 30 tysięcy żołnierzy, to pod Lwów doprowadził jakieś trzy tysiące. Straty zabitych, straty rannych, ale także tych mniejszości narodowych, które nie chciały się bić i odchodziły. Widzimy, jaka proporcja.

Cieszymy się z tego powodu, że właśnie tutaj, w Bykowcach, pomyśleli o tych, którzy we wrześniu 39 roku walczyli. Akurat w okolicy Sanoka większej bitwy nie było. Z przeszłych lat, kiedy tutaj za każdym razem ktoś

przemawiał, wiemy, że 9 września, wieczór, około godziny ósmej, Niemcy doszli do wyburzonego mostu i do Sanu w mieście, ale wcześniej o 2 godziny doszli do Trepczy i przeszli w bród i stworzyli już przyczółek wojskowy. Tu było wojsko polskie – batalion 6 pułku Podhalan z Sambora. Z tego, co piszą, żołnierze się okopywali najpierw wzdłuż drogi na Olchowce, a potem w ostatniej chwili, wzdłuż lasu. Ale tam gdzie ta skarpa, tak gdzie były zabudowania dworskie, gdzie było najwężej, zaczęła się kompania karabinów maszynowych, ściśle mówiąc pluton, liczący 50 osób, plus 50 piechurów, to razem dawało kompanię.

Właśnie była niedziela, właśnie był 10 września – około południa Niemcy wyruszyli na swoich wozach pancernych. Naprzód wysłali szperaczy na motocyklach – ci zostali przepuszczeni przez tych, którzy tam czuwali, czyli porucznika Zarembe i jego kompanię, ale za nimi jadą dalsze pojazdy i powitała ich nawałnica ognio- wa za strony Polaków – 4 karabiny maszynowe, 4 cekaemy i jeszcze broń pancerna. Toczyła się walka, w tej walce, gdy główny dowódca zorientował się, że nie da rady, że nie utrzyma pozycji, dał rozkaz, aby kompania wycofała się. Rozkaz nie dotarł do porucznika Zatemby, więc on ze swoją obsługą walczył do końca, a kiedy widział, że to już walka beznadziejna, bo amunicja się kończy zwrócił się do swoich najbliższych: „wycofujcie się”,

a sam walczył do końca. Do końca, do ostatniego naboju. Gdy rannego prowadzili go Niemcy, z samochodu wysiada oficer niemiecki i strzela – zabija go. Niemcy nie pozwalają go nawet pochować (innych żołnierzy pozwolili), trzy dni leży na drodze, dopiero po trzech dniach pozwalają pochować na polu. Jego ojciec, dowiedziawszy się o śmierci syna, przyjechał tu wiosną i razem z kapłanem grekokatolickim pochował go na cmentarzu. W 1971 roku kombatancki postawili tym, którzy tu zginęli (6 osób w tym jeden nieznan z nazwiska) pomnik i przy tym pomniku się gromadzimy. Wielkie uznanie należy się tym, którzy to organizują, wielkie uznanie dla wojska, które jest tu jakby w łączności – wszak to byli też Podhalańcy, z Sambora. Przyjeżdżają też tu leśnicy, bo dwóch leśników tu wtedy zginęło, a inni służyli w tej formacji. Są tu zawsze harcerze, są tu władze i co nas najbardziej cieszy, młodzież. My starsi odchodzimy, prawie wszyscy już odeszli, została garstka. Po nas tę sprawę, tę historię musi wziąć nowe pokolenie, podobne do tego pokolenia wychowanego między 1918 a 1939 rokiem, pokolenie, które będzie Polską mądrze, gospodar- nie, sprawiedliwie rządzić. I takim życzeniem zakończmy to dzisiejsze nasze rozważanie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

*Ks. Adam Sudol
Przepisał i do druku przygotował
ks. Tomasz Grzywina*



Anna Jenke

Anna od Woli Bożej

Wstęp

Po dokładnej lekturze „Dzienniczka III” Anny Jenke, po przemyśleniach, łatwo można dojść do przekonania, że duchowość Anny w dużej mierze wypływa z duchowości ignacjańskiej, z „Ćwiczeń duchownych” św. Ignacego Loyoli. Po przeczytaniu tegoż „Dzienniczka” doszedłem do wniosku, że najtrafniejszym tytułem będzie: „**Anna od Woli Bożej**”.

Św. Ignacy Loyola, założyciel Towarzystwa Jezusowego, wielki nacisk kładł na pełnienie woli Bożej, która dla niego stanowiła najwyższą normę działania. Charakterystyczną cechą jego duchowości był kult i umiłowanie woli Bożej. Zawsze zabiegał o „większą chwałę Boga”. W liście „Do Siostry Teresy Rejadell (I)” w samym zakończeniu prosi Trójcę Świętą, aby jemu i jej udzieliła tej łaski, „byśmy wyczuwali jej najświętszą wolę i wypełniali ją całkowicie”¹. Do rodzonej siostry Magdaleny de Loyola, w liście z 24 maja 1541 roku życzy jej i sobie, „byśmy wyczuwali jego Najświętszą wolę i wypełniali ją całkowicie”². Takie samo zakończenie ma list „Do pani Leonory Mascarenhas”, pisany w Rzymie 19 maja 1556 roku³. Znaczący jego duchowości piszą: „Prawie zawsze w zakończeniu swych listów Ignacy prosi Boga lub życzy swym bliźnim łaski i poznania, umiłowania i wypełnienia wiernie i doskonale woli Bożej”⁴.

Czym jest wola Boża? Mistrz duchowości, św. Ignacy mówiąc o woli Bożej ma na myśli umiłowanie i naśladowanie Jezusa, upodobnienie się do Niego, służbę Jemu, wnikanie w Jego uczucia, dogłębne poznanie Jego osoby, a przez to zjednoczenie własnej woli z Jego wolą. To przyłgnięcie sercem i rozumem do osoby Jezusa Chrystusa. „Wola Boża jest najwyższą normą i kryterium wszystkiego, naszej miłości, naszych pragnień, naszych decyzji i wyborów. Wyjść z siebie, ze swej woli, a przejść w Boga, w wolę Bożą, to najprawdziwsza, najpewniejsza reguła wszelkiej asce-

zy, wszelkiej pobożności”⁵. Pełnienie woli Bożej – według św. Ignacego – winno być oparte na wierze i miłości, w atmosferze modlitwy i łaski Bożej, aby doszło do uzgodnienia woli człowieka z wolą Bożą, to posłuszeństwo Bogu i pokój, tak nauczał bł. Jan XXIII⁶.

W omawianym „Dzienniczku III”, można doszukać się wielkiego wpływu duchowości ignacjańskiej. Anna jednak nie wspomina o tym wielkim



mistrz duchowości. Można powiedzieć w oparciu o zgromadzony materiał, lekturę owego „Dzienniczka”, że cały ten okres, który jest przedmiotem refleksji, to ignacjańskie „szukanie Boga we wszystkich rzeczach”.

Owe „wszystkie rzeczy”, to dosłownie wszystko, tak w porządku natury jak i łaski. Kto bowiem miłuje Boga z całej duszy, temu wszystko pomaga do pobożności, a przez to do ściślejszego zjednoczenia z Bogiem.

Ignacy nie wyklucza żadnego stworzenia, ale na pierwszym miejscu stawia człowieka i każe szukać Boga w ludziach, jako żywych obrazach Boga. Kładzie akcent na doszukiwanie się Boga w człowieku.

Szukać Boga we wszystkich rzeczach oznacza dla św. Ignacego

szukanie obecności Bożej w stworzonym świecie i dostrzeganie Jego działania. W przypadku świętego Zakonodawcy, pod koniec jego życia, zjednoczenie z Bogiem dokonywało się ciągle, ile razy tylko zapragnął, w samej głębi jego jestestwa, poza sferą zmysłów i wyobraźni. Tak było w życiu tego Świętego.

Ten wysoki stopień kontemplacji Boga nie przeszkadzał Ignacemu działać. Kontemplacja ożywiała jego działanie, czyniła ją także modlitwą. Wszystkie sprawy, jakie przyszło mu wykonywać, były dla niego przedmiotem, osnową, do zjednoczenia z Bogiem i do zauważenia Jego obecności. Dar życia mistycznego należy do rzadkich wyjątków. Jego nie można sobie nawet wyprosić, gdyż jest on przejawem hojności Bożej w stosunku do konkretnego człowieka. Bóg daje temu, komu sam zechce i w takiej mierze, jakiej mu się podoba.

Szukać Boga we wszystkich rzeczach oznacza ustawiczne szukanie woli Bożej we wszystkim. To ma być służba według woli Bożej, a nie według własnego upodobania czy przemyśleń. Chcąc jak najwierniej odnajdować i pełnić wolę Bożą, szukał oparcia i gwarancji właściwego jej odczytania przez podporządkowanie się Stolicy Apostolskiej.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

1 Ignacy Loyola, Pisma wybrane I, . Komentarze I, opracowanie: M. Bednarz przy współpracy S. Filipowicza i R. Skórki, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1969, s. 561.

2 Tamże, s. 580.

3 Tamże, s. 585.

4 Ignacy Loyola, Drogą do dojrzałości, Pisma wybrane II. Komentarze, red. A. Hus, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1969, s. 329, przypis 56.

5 Tamże, przypis 69, s. 194.

6 Ćwiczenia duchowne (Ćd), przypis 2, s. 182.

Biblia to świat odrębnej kultury

Dalsze dzieje są niemniej złożone jak poprzednie. Izrael przechodził ciągle nowe okupacje, coraz to nowe uciemiężenia.

Biblia to świat odrębnej kultury, którą nam, wychowanym w cywilizacji łacińskiej, nie łatwo zrozumieć. Ale jednocześnie trzeba sobie uświadomić, że chrześcijaństwo ma korzenie judaistyczne. Kultura Palestyny jest zlepkiem różnych kultur, bowiem każdy naród wnosił swoją kulturę. Można także z wielką łatwością wskazać na wpływy kultury egipskiej i przedgreckiej, a także babilońskiej. Sztukę pisarską posiadli kapłani, którzy mieli niemały wpływ na rozwój kultury. Sprzyjały temu również powstające coraz to nowe materiały piśmiennicze, jak zwoje papirusowe. Wyrazem kultury były budowle sakralne i świeckie, wyroby z biżuterii, ceramika, ostraki, gliniane naczynia czy amulety. Na tych przykładach widać wpływ różnych kultur narodów ościennych, w tym wpływ kultury asyryjskiej.

Rozwijała się literatura, w tym jako pierwsza poezja, która jest starszą formą wyrażania swoich myśli niż proza. Obok poezji znane są pieśni o charakterze świeckim, jak pieśni miłosne czy pieśni pogrzebowe, jak lamentacje. Niektórzy nawet mówią o pieśniach o charakterze politycznym czy pieśniach, które rozbrzmiewały po zwycięstwach nad wrogiem. Istniały więc pieśni o charakterze wojennym. Inną odmianą były pieśni kultyczne, pieśni pochwalne znane w Egipcie. Była to poezja niejednokrotnie uprawiana „z wykwintnym poetyckim sty-

lem”¹. Z tej poezji zrodziły się psalmy, które wielką rolę spełniały w liturgii świątynnej. W powiązaniu z Panem Bogiem znane były błogosławieństwa i przekleństwa, wypowiedzi prorockie przekazywane przez proroków w imię Boże, z przeświadczeniem, że Bóg ich powołał i zlecił odpowiednie zadania do wykonania. Czasem były to przeżycia ekstatyczne. Znana była literatura apokaliptyczna, wypowiedzi zawierające groźby (słowo karcące i słowo upominające) czy zwiastujące zbawienie, a także wypowiedzi prawnicze.

Jeśli chodzi o prozę, to należy wymienić takie przejawy kultury, jak prawo kazuistyczne, opowiadania poetyckie, jak: mit, saga (ludowy sposób opowiadania), legendy, bajki, nowele, alegorie, a nade wszystko opowiadania prozą w postaci listów, spisów różnego rodzaju, a także opisy ściśle historyczne, autobiografie (pamiętniki Nehemiasza).

Biblia to kraj zupełnie inny od strony geograficznej, zupełnie niepodobny do naszego obrazu jaki nosimy w swoim umyśle, choć coraz więcej ludzi pielgrzymuje do Ziemi Świętej. Znamy popularne miejscowości w Ojczyźnie proroków i Pana Jezusa, jak Nazaret, Betlejem, Kafarnaum czy Jerozolima. Miasto męki i śmierci Zbawiciela, Jerozolima, to symbol największego szczęścia i największego cierpienia. Mówi się o niej, że Pan Bóg stworzył dziesięć rodzajów piękna, a dziewięć z nich przypadło w udziale Jerozolimie, podobnie jak dziesięć rodzajów cierpienia, z których także dziewięć stało się udziałem Jerozolimy.

Jerozolima uchodzi za „cud piękna, radość całego świata” (Lm 2,15). Psalmista wyśpiewuje: „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego. Góra Jego święta, wspinała wzgórze, radością jest całej ziemi; góra Syjon, kraniec północy, jest miastem wielkiego Króla” (Ps 48(47), 2-3). Zaś w Talmudzie babilońskim czytamy, że „kto nie widział Jerozolimy, ten nigdy nie widział pięknego miasta!”² Pielgrzymi z wielką radością przekraczali progi Świętego Miasta: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: ‘Pójdziemy do domu Pańskiego!’ Już stoja nasze nogi w twych bramach, o Jeruzalem, Jeruzalem, wzniesione jak miasto, gęsto i ściśle zabudowane. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, według prawa Izraela, aby wielbić imię Pańskie” (Ps 122(121),1-4). Na wygnaniu, w Babilonii, narastała tęsknota za utraconym, ogołoconym miastem: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon. Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy. Bo tam żądali od nas pieśni ci, którzy nas wprowadzili, pieśni radości ci, którzy nas uciskali: ‘Zaśpiewajcie nam jakąś z pieśni syjońskich!’ Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie? Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica! Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie postawię Jeruzalem ponad największą moją radość” (Ps 137(136),1-6). Znaleźć się w Świętym Mieście to było marzenie każdego Żyda, aby tam mógł podziwiać niezwykły urok tego miasta, wsłuchując się w wymowę kamieni, śpiewając Psalmy Wejścia, nastawiając uszu na głos proroków, którzy malują Jerozolimę jako tęsknotę za szczęściem w czasach mesjańskich. Miasto to wywarło tak wielki wpływ na św. Jana Apostoła, że w Apokalipsie mówi o Niebieskim Jeruzalem, które zstępuje „z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swojego męża” (Ap 21,2). Wszystko to nosi znamiona niepowtarzalnego piękna.

Biblia to inny świat językowo. Inny jest alfabet, inaczej się go pisze, ina-



czej czyta, trudny do zrozumienia. Nade wszystko dość często posługujemy się symboliką, której my nie w pełni rozumiemy. Porównania są bardzo bogate, wymagające wyobraźni, jak choćby porównanie Pana Boga do orła: „Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad pisklętami swymi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie same je nosi – tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego” (Pwt 32,11-12). Według ówczesnej wiedzy ornitologicznej, orzeł zmusza swe orlęta do tego, aby ćwiczyły skrzydła do lotu, a w razie trudności, kiedy te wylatują do pierwszego, niezręcznego lotu, widząc ich nieporadność, podlatuje i unosi na własnych skrzydłach. To piękny obraz, symbol troskliwej opieki nad narodem wybranym w jego burzliwych dziejach. Obraz ten już wcześniej jest obecny w Księdze Wyjścia: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przykazania, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (19,4-6). Pan Bóg jest czuły, delikatny, wyrozumiały, ale jednocześnie wymagający, stawiający warunki. Stawia trudne wymagania, ale dla dobra człowieka. Piękny obraz troskliwości Boga odnajdujemy w proroczym Ozeasza, kiedy to Pan Bóg zapowiada karę za wzgardzoną miłość. Wpierw jednak przypomina swoją troskę o ten naród na przestrzeni dziejów, porównując ją do ojcowskiej miłości w stosunku do swojego syna: „A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (11,3-4). Za ojcowską, wzgardzoną miłość, nadejdzie kara. Prorok Ezechiel ukazuje Pana Boga jako Pasterza. Widząc nieporadność, a nade wszystko niegodne sprawowanie urzędów przez królów i władców narodu, zapowiada nadejście nowego Pasterza: „Ustanowię nad nimi jednego pasterza, który je będzie paść, mego sługę, Dawida. On je będzie paść, on będzie ich pasterzem. A Ja, Pan, będę ich Bogiem, słu- ga zaś mój, Dawid, będzie władcą pośród nich” (34,23-24). Obraz Pana Boga jako Pasterza oddaje Psalm 23(22): „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wie dzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza” (ww. 1-4). Przez ten obraz Pan Bóg ukazuje swoje zbawcze zwierchnictwo. Piękną perykopę o Dobrym Pasterzu czytamy w Ewangelii św. Jana: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (10,11). Jest to spełnienie zapowiedzi proroka Ezechiela. Przez ten obraz: pasterz – owce, Pan Bóg chce nam powiedzieć, że jak pasterz zna swoje owce, troszczy się o nie, prowadzi na zielone pastwiska, tak Pan Bóg zatroskany jest o człowieka i jest mu tak bliski, jak pasterz owcom, a w końcu gotów oddać za nie swoje życie w osobie Jezusa Chrystusa.

Sięgnijmy jeszcze po następne symbole, aby się rozczytać w tym języku znaczeń. Pierwszy człowiek znalazł się w ogrodzie Eden, który urzekał swoją pięknnością i obfitością owoców. Według tłumaczenia św. Hieronima, według Wulgaty, jest to „ogród rozkoszy”, raj ziemski, założony przez Boga na wschód od Palestyny, zraszany obficie wodami czterech rzek, pełen bogatej roślinności...³. Do tego tematu będą wracać prorocy nakreślając nadejście czasów pokoju, dobrobytu, wzajemnej życzliwości.

Za tymi wartościami jest wieczna tęsknota, co wyraża prorocstwo Izajasza: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłkiem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówek żmii” (11,6-8). W tych zdaniach, które brzmią nieco sielankowo, zawarta jest tęsknota za pierwotnym, rajskim pokojem, za harmonią między światem ludzi i zwierząt. To także wyraz wielkiej tęsknoty do międzyludzkiego zbratania, aby znikło okrucieństwo i wrogość, aby „człowiek nie był dla człowieka wilkiem”, jak mówi znane porzekadło. Myśl zbratania człowieka ze światem stworzonym podjął św. Franciszek z Asyżu.

Biorąc do ręki Pismo Święte trzeba mieć na uwadze te wszystkie niuanse, które pod powłoką alegorii, symboli, kryją głęboką treść, którą trzeba wydobyć. Aby nie zrażać się do lektury tej Świętej Księgi, trzeba zastosować metodę „małych kroczków”, dzięki którym powoli, ale konsekwentnie będziemy wchodzić w coraz bogatszy świat Biblii, który skrywa przed nami głębokie tajemnice. Należy tylko „brać i czytać”, jak usłyszał te słowa tajemniczej zachęty Augustyn, późniejszy święty biskup Hippony.

ks. Andrzej Skiba

Przypisy

1 Wstęp do Starego Testamentu, dz. cyt., s. 49.

2 Bednarz, dz. cyt., s. 36 n.

3 Eden, w: Biblia Tysiąclecia, s. 1422.



Przy grobie św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Z. Gorazdowskiego Krąg Sanocki, po raz drugi w swojej krótkiej historii (założony 20.08.2008.), zorganizował pielgrzymkę do Lwowa w dniu 17 sierpnia 2010 r. Głównym celem było nawiedzenie grobu największego z Sanoczan – Świętego – współpatrona miasta Sanoka, patrona naszego stowarzyszenia, ojca ubogich, księdza dziadów, założyciela Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Świętego Józefa, popularnie zwanych Józefitkami – księdza Zygmunta Gorazdowskiego.

W pielgrzymce wzięło udział 38 osób, a wśród nich proboszcz naszej parafii ks. Andrzej Skiba, który w czasie przejazdu autobusem prowadził modlitwy jak również wygłosił prelekcje. Dotyczyły one dwu wielkich postaci związanych z Sanokiem i Lwowem. Pierwszy z nich to **Grzegorz z Sanoka (1407 – 1477), arcybiskup lwowski.**

Ksiądz proboszcz, nawiązując do konferencji naukowej jaka miała miejsce w Sanoku 23 lutego 2007 r., której myślą przewodnią było „W 600-lecie urodzin Grzegorza z Sanoka”, mówił, m.in.:

„Na podstawie tej sesji naukowej trzeba zadać pytanie: kim był ten Arcybiskup Lwowski? Dowiedzieliśmy się, że to wielki Sanoczanin choć z Sanoka nie pochodził, być może z Bukowska. Z Sanokiem związał jednak swoje młode życie. Tu najprawdopodobniej uczęszczał do szkoły parafialnej. Tu zdobył podstawy swojej rozległej wiedzy, a umysł miał bardzo chłonny, ciekawy poznania świata i otaczającej go rzeczywistości. (...) Grzegorz z Sanoka jak na ówczesne czasy był człowiekiem wykształconym. Studiował na Akademii Krakowskiej, gdzie zdobył tytuł magistra sztuk wyzwolonych, to wielki wędrownik, a może podróżnik. Był notariuszem i mistrzem kapeli królewskiej Władysława Warneńczyka,

kapelanem w wyprawie warneńskiej, muzykiem i poetą, autorem elegii, epitafiów, pieśni, które niestety, w większości zaginęły, prekursorem polskiego humanizmu, filozofem, mecenasem literatury, wychowawcą synów Jana tarnowskiego, pracownikiem kancelarii papieża Eugeniusza IV, proboszczem, trzecim z kolei arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego, założycielem miasteczka Dunajów. Biskupem lwowskim został dzięki królewskiej protekcji, jak to wtedy było w zwyczaju, Papież zatwierdził daną kandydaturę.

Było to biskupstwo słabo uposażone, biedne. Obok biedy materialnej napotkał wiele nędzy duchowej, z którą jako duszpasterz musiał się zmierzyć. Uchodził jednak za człowieka wybitnego, gdzie akcent zasadniczo jest położony na jego humanizm. Jest oceniany jako wybitny przedstawiciel początków humanizmu w Polsce, właściwie jako jego prekursor (...)

Drugi z wielkich postaci to **św. ks. Zygmunt Gorazdowski (1845 – 1920).**

Ksiądz proboszcz przedstawił m.in. notę biograficzną tego świętego.

Zygmunt Gorazdowski urodził się w Sanoku, 1 listopada 1845 roku, ochrzczony 9 listopada w kościele Franciszkanów, gdyż kościoła parafialnego nie było. W lutym 1946 roku został uratowany od śmierci w czasie rzezi galicyjskiej. W roku 1851 rozpoczyna naukę w szkole elementarnej w Przemyślu. W 1863 roku bierze udział w Powstaniu Styczniowym, a rok później kończy gimnazjum w tym mieście i podejmuje studia na Uniwersytecie im. Jana Kazimierze we Lwowie, na wydziale prawa. Nie kończy tych studiów, gdyż wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. 25 lipca 1871 roku otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Ksawerego Wierchlejskiego. 30 lipca w kościele Sióstr Benedyktynek w Przemyślu, odprawia prymicyjną Mszę świętą. Pracuje w parafiach archidiecezji lwowskiej: Tartakowi, Wojniłowie, Bukaczowcach, Gródku Jagiellońskim, Żydaczowie, Lwowie, w parafii św. Marcina oraz Matki Bożej Śnieżnej i św. Mikołaja. W opinii świętości umiera 1 stycznia 1920 roku. Obok posługi dobroczynnej, która stanowiła główny nurt jego działalności, trzeba wspomnieć, że był autorem wielu książek o tematyce wychowawczej, artykułów, a nawet „Katechizmu”. 17 lutego 1984 roku datuje się początek Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa, którego jest założycielem (...)

Najważniejsze dzieła św. ks. Zygmunta to: Dom pracy dobrowolnej dla żebraków, Tania Kuchnia Ludo-



Grób św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego

wa, Zakład Św. Józefa dla nieuleczalnie chorych, Zakład Dzieciątka Jezus, Internat Św. Jozafata, Katolicka polsko – niemiecka szkoła.

Jan Paweł II, w dniu 26 czerwca 2001 roku, we Lwowie, ogłosił go błogosławionym, a papież Benedykt XVI w dniu 23 października 2005 roku, kanonizował księdza Zygmunta Gorazdowskiego.

9 października 2007 roku, po Mszy świętej celebrowanej w kościele Przemienienia Pańskiego, przez kapłanów Sanoka, Rada Miasta z inicjatywy jej przewodniczącej, Janiny Sadowskiej, podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia świętego ks. Zygmunta Gorazdowskiego patronem Sanoka.

Kongregacja do Spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, w dniu 26 maja 2008 roku, wyraziła zgodę i zatwierdziła **ŚWIĘTEGO ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO, KAPŁANA, DRUGIM PRZED BOGIEM PATRONEM MIASTA SANOKA. Pierwszym patronem od niepamiętnych czasów jest ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ.**

Uroczystości związane z ogłoszeniem św. Zygmunta współpatronem Sanoka, z udziałem ks. arcybiskupa J. Michalika oraz kapłanów Sanoka i wielu rodaków, odbyły się na Rynku, w dniu 15 października 2008 roku. Liturgiczne wspomnienie św. Zygmunta przypada w dniu 26 czerwca (...)

Oprócz nawiedzenia grobu św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i Jego ojca Szczęsnego Gorazdowskiego na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, nawiedziliśmy również cmentarz Orłąt Lwowskich. Ponadto zwiedzaliśmy katedrę ormiańską, cerkiew Korniaktowską, wnętrze opery



Przy grobie ks. Zygmunta

Iwowskiej, kaplicę Boimów, rynek z zabytkowymi kamieniczkami i inne, wszystko pod fachową obsługą przewodnika, pani Jadwigi Pańkowskiej. Na zakończenie pobytu we Lwowie wzięliśmy udział we Mszy świętej koncelebrowanej, w katedrze łańciskiej

pw. Wniebowzięcia NMP. Na początku Mszy świętej nasza grupa została przywitana przez księdza prowadzącego, a w koncelebrze uczestniczył również nasz ksiądz proboszcz co było dla nas wszystkich miłym akcentem.

Wśród pielgrzymów były również dwie laureatki konkursu o św. księdzu Z. Gorazdowskim, który zorganizowało nasze stowarzyszenie w ubiegłym roku pod nazwą „Nasz patron był wszystkim dla wszystkich”. Konkurs został rozstrzygnięty w listopadzie 2009 r. Pierwsze miejsce w kategorii rzeźba otrzymały: **Anna Turek z Lubatowej i Beata Nycz z Dydni.** Nagrodą dla nich była najbliższa pielgrzymka do Lwowa, co niniejszym zostało zrealizowane. Obydwu paniom gratulujemy zdolności artystycznych i życzymy Bożego błogosławieństwa za wstawiennictwem św. ks. Z. Gorazdowskiego.

Parafinie



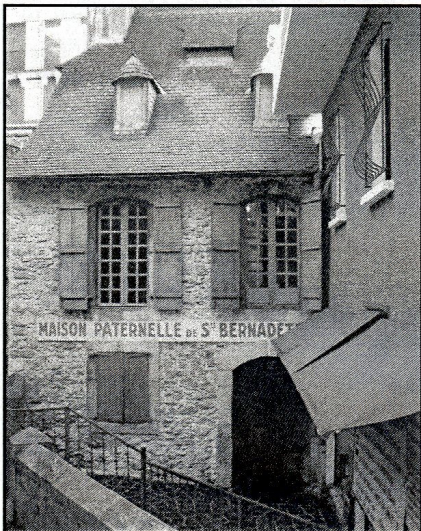
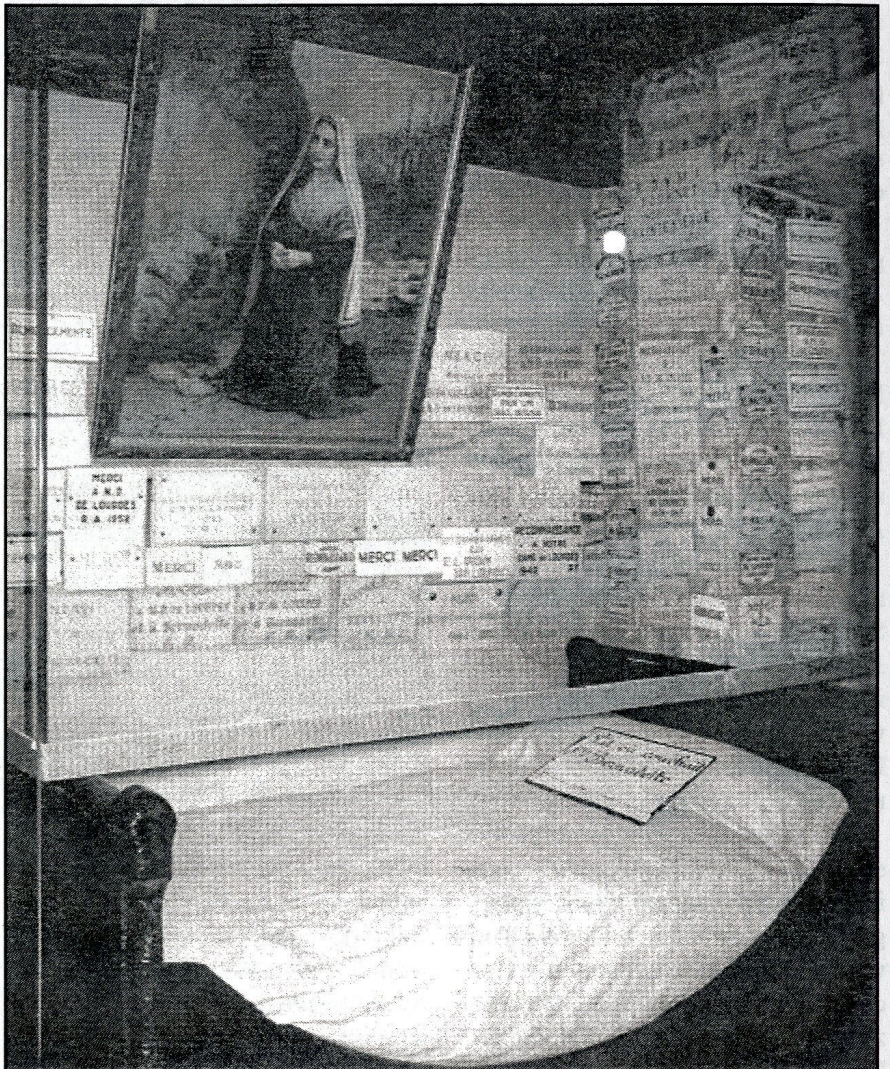
Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy *Lourdes*

(C.d. z poprzedniego numeru)

Przybyła tu, aby się ukryć

Łaska objawień, jakiej dostąpiła uboga, skromna nastolatka; była nadzwyczajnym darem. Bernadeta zdawała sobie sprawę, że nie może go roztrwożyć. Dar stał się dla niej zobowiązaniem. Rozważała myśl o wstąpieniu do zakonu i o życiu kontemplacyjnym, by całkowicie poświęcić się Bogu. Zastanawiała się nad wyborem pomiędzy Karmelem w Bagnères a klasztorem bernardynek, w którym przebywała jej kuzynka. Skłaniała się raczej ku temu drugiemu, wiedząc, że praktykuje się tam modlitwę, post, posłuszeństwo, umartwienia. Ona zaś bardzo pragnęła podążać taką drogą. Ale na przeszkodzie stało jej słabe zdrowie oraz ubóstwo rodziny, która nie mogła jej zapewnić wymaganego posagu.

Był jeszcze jeden niebagatelny aspekt całej historii: choć niebo wybrało Bernadetę na świadka objawień Matki Bożej, ziemskie „przywileje”, jakie się z tym wiązały, stały się jej krzyżem. Nadmierne zainteresowanie ludzi, gwar wokół jej osoby, dziwne propozycje, niekiedy szyderstwa i drwiny albo próby przekupienia — kto wie, jaki zamęt mogłoby to wywołać w jej głowie? Wciąż była przecież tylko niewy-



kształconą, zwyczajną nastoletnią dziewczyną. Konsekwencje tej nagłej „sławy” były też uciążliwe dla jej rodziny. Najbardziej jednak Bernadeta obawiała się, by cała uwaga ludzka nie skupiła się na niej, zamiast na orędziu z nieba i Pani, która je przyniosła — Najświętszej Maryi Dziewicy. Dlatego pragnęła stać się przezroczysta — usunąć się w cień, by Lourdes było miejscem wyłącznej chwały Boga i Jego Niepokalanej Matki.

Młyn Lacade — świadek pożegnań

Dom rodziców Bernadety, ofiarowany rodzinie Soubirous przez bisku-

pa Tarbes jesienią 1858 roku, można uznać za ostatnie miejsce związane z jej życiem „w świecie”. Bernadeta mieszkała tu krótko: do 1860 roku. Stąd, za radą proboszcza, przeniosła się do Hospicjum.

Ściany tego domu są świadkiem wzruszających i znaczących chwil w życiu rodziny. To tutaj 3 lipca 1866 roku Bernadeta pożegnała się z rodzicami przed wyjazdem do Nevers. Do Lourdes już nie wróciła. W tym domu zmarli rodzice Świętej: Luiza 8 grudnia 1866, a Franciszek 4 marca 1871 roku.

(C.d.n.)

oprac. Stanisław Rocha

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie
im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku
Krąg Sanocki
zaprasza na pielgrzymkę
„Śladami kultu religijnego” Jesienią w BIESZCZADY
27 września 2010 r. (poniedziałek)

W programie:

- przejazd dużą obwodnicą bieszczadzką: Sanok – Lesko – Hoczew – Baligród (cmentarz wojskowy) – Przysłop (panorama na najwyższe szczyty Bieszczadów) - Welina – Przełęcz Wyżna 872 – Ustrzyki Górne – Muczne – Tarnawa Niżna (Msza św. w nowo wybudowanym kościele) – Bukowiec (przejście piesze do cerkwiska w Beniowej) – Lutowska (kościół) – Czarna – Jasień (sanktuarium Bieszczadzkiej Królowej, Matki Bożej Rudeckiej) – Ustrzyki Dolne – Sanok.

Opłata od osoby - 30 zł członkowie Stowarzyszenia, dzieci i młodzież ucząca się

- **35 zł** pozostali.

Świadczenia: przejazd autokarem, parkingi, ubezpieczenie NNW.

Wyżywienie: we własnym zakresie.

Uwaga! Dodatkowa opłata za bilet wstępu do Bieszczadzkiego Parku Narodowego – 6 zł normalna, 3 zł ulgowa.

Zbiórka uczestników na „Okęciu” w Sanoku ul. Daszyńskiego.

Wyjazd o godz. 7.30. Przewidywany powrót do Sanoka ok. godz. 18.00.

Zapisy w biurze Stowarzyszenia na plebanii przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku ul. Grzegorza 5, w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia w godzinach od 9.00 do 10.00. Przy zapisie należy dostarczyć Pesel uczestnika pielgrzymki i dokonać wpłaty.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 13 46 35 750 lub 511 513 465

Serdecznie zapraszamy !

Intencje w tygodniu
13 - 19.09.2010 r.

Poniedziałek, 13.09

6.30 dziękczynna z okazji 52. rocznicy małżeństwa Eugenii i Krzysztofa z prośbą o zdrowie i Boże błogosławieństwo dla całej rodziny

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Stanisława (f-greg.)

18.00 1. + Władysław Caryk od pracowników Powiatowego Urzędu Pracy

2. + Olga i Stanisław

3. dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Sióstr z Róży Matki Bożej Ostrobramskiej

Wtorek, 14.09

6.30 + Stanisław Szarek w miesiąc po śmierci

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Maria i Danuta

18.00 1. + Stanisława (f-greg.)

2. + Jan Mazurek

3. w intencji kapłanów o dary Ducha Świętego i potrzebne łaski od Róży Matki Bożej Fatimskiej

Środa, 15.09

6.30 + Stanisława (f-greg.)

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Jan Śnieżek 17 r. śm.

18.00 1. + Grzegorz i Józef

2. + Czesław Kowalik i Józef Kurasz

Msza św. odpustowa w Stróżach Małych

Czwartek, 16.09

6.30 + Antonina i Andrzej; + Władysław Domalik

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Jan, Józef, Katarzyna, Józef

18.00 1. + Stanisława (f-greg.)

2. + Stanisław Borczyk 3 r. śm. oraz ++ z rodziny

3. + Helena, Maria, Katarzyna

Piątek, 17.09

6.30 + Jan Zacharski

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Stanisława (f-greg.)

8.00 Msza święta w intencji pracowników Służby Zdrowia i Farmaceutów z okazji świąt patronów św. Kosmy i Damiana

18.00 + Maria, Piotr, Zofia

2. w intencji poległych i pomordowanych na Wschodzie int. od Związku Sybiraków w Sanoku

Sobota, 18.09

6.30 + Bronisław z okazji imienin

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Władysław 18 r. śm.; + Katarzyna

18.00 1. o spokój duszy wszystkich zmarłych członków Kółka Rolniczego w Sanoku oraz o błogosławieństwo Boże dla żyjących

2. + Stanisława (f-greg.)

3. + Mieczysław Wawrzkiwicz 11 r. śm.

Niedziela, 19.09

6.30 + Stanisława (f-greg.)

8.00 za parafian

9.30 + Krystyna 21 r. śm. i Marian

11.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Stanisława z okazji imienin

12.30 + Jan (greg.)

16.00 + Marek Lisowski 4 r. śm.; + Ewa Stanisławska

18.00 + Stefania i Maksymilian

24 Niedziela zwykła – 12.09.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe, na które serdecznie zapraszamy, rozpoczniemy dziś o godzinie 17:30.

2. We wtorek, 14 września, przypada Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W związku z bluźnierczymi zachowaniami się przeciwników krzyża, który stoi przed pałacem prezydenckim, zapraszamy do naszego kościoła, na wtorek, na godzinę 17:15, na ekspiacyjne nabożeństwo Drogi krzyżowej.

3. We środę, 15 września, wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, a jednocześnie odpust w Stróżach Małych. Mszę św. odpustową odprawimy tam o godzinie 18:00.

4. W piątek, o godzinie 8:00, zostanie odprawiona uroczysta Msza święta zamówiona przez Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich, z okazji zbliżającej się ich święta patronalnego – świętych Kosmy i Damiana. Są oni patronami aptekarzy i lekarzy. Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy troszczą się o nasze zdrowie.

5. Także w piątek, o godzinie 18:00, zostanie odprawiona Msza święta w intencji Sybiraków. Zapraszamy wszystkich, którzy kochają ojczyste

dzieje, aby nie tylko wspominać minione czasy, ale także dziękować Panu Bogu za dar wolności i pokoju oraz modlić się w intencji tych, którzy zmarli na „niehumanitarnej ziemi”, jak często bywa nazywana Syberia, gdzie byli zsyłani nasi rodacy.

6. Na sobotę, 18 września, na godzinę 18:00, zapraszamy wszystkie dzieci i młodzież, na Mszę świętą z okazji Święta św. Stanisława Kostki, który jest patronem młodych ludzi. Niedawno rozpoczął się nowy rok szkolny. Pamiętajmy, że nie wystarczy tylko zdobywać wiedzę, ale także trzeba formować swoje sumienie, swoje oczy zwracać ku Panu Bogu, ku świętym, aby upraszać dla siebie błogosławieństwo. Święci są naszym wzorem odniesienia do Pana Boga, do bliźniego, samego siebie, a także są wzorem wypełniania obowiązków.

7. Trwają prace remontowe związane z częściową wymianą więźby dachowej. Pokazało się, że niektóre krokwie są bardzo spróchniałe, wymagające natychmiastowej wymiany. W ciągu ostatnich dwu tygodni indywidualni Ofiarodawcy złożyli 4 tys. sto złotych i 50 dolarów USA. Za wszel-

kie ofiary składane na ten cel z serca dziękujemy, mówiąc „Bóg zapłać”. Jednocześnie bardzo prosimy, aby na czas remontu nie przechodzić przez podwórze plebańskie i przykościelne ze względu na bezpieczeństwo.

8. W przyszłą niedzielę, 19 września, pod kościołem, zbierać będziemy ofiary do puszek na pomnik św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego rodaka. Czasy zawsze są ciężkie, nigdy nie ma nadmiaru pieniędzy, dlatego zwracamy się kolejny raz z gorącą prośbą o wsparcie dla wszystkich, którzy chcą wesprzeć to dzieło upamiętniające życie i działalność tego największego z Sanoczan.

9. Instytut Rolnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, zaprasza do podjęcia 3,5 letnich studiów inżynierskich na jednej z czterech nowych specjalności: agroekologia z gospodarką górską; inżynieria produkcji rolniczej i leśnej; logistyka w agrobiznesie; planowanie przestrzenne i kształtowanie krajobrazu. Istnieje możliwość kontynuowania studiów magisterskich na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie.

Ogłoszenie

Nasza parafia organizuje wyjazd na Archidiecezjalną Pielgrzymkę Róż Różańcowych do sanktuarium w Tuligłowach, która odbędzie się w sobotę, dnia 25 września.

Wyjazd z „Okęcia” o godzinie 7:15, a powrót w godzinach popołudniowych.

Cena przejazdu – ok. 20 złotych.

Można zapisywać się w kancelarii bądź też w kościele.

Bardzo serdecznie zachęcamy i zapraszamy do tego pielgrzymkowego wyjazdu.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com